

## „ŻYTOWIECKI” KOCIOŁ – STYCZEŃ 1945

W styczniu 1945 roku zakończenie wojny wydawało się coraz bliższe. Zdawali sobie z tego sprawę również mieszkańcy Wielkopolski. Wkroczenie wojsk radzieckich na ziemię gostyńską w 1945 roku nie wiązało się z ciężkimi walkami. Mimo to w pamięci mieszkańców Gostynia i okolicy pozostało kilka zdarzeń: wysadzenie składów amunicji w podgostyńskich lasach, spalenie magazynów zaopatrzenia dla niemieckiej armii pod Piaskami, bitwa pancerna przy granicy powiatu w Starkówcu, eksplozja w gostyńskim gimnazjum, potyczka na przedmieściach Gostynia w nieistniejącej już dziś miejscowości Róża, potyczka w Anielinie koło Pępowa, wreszcie starcie żołnierzy Wehrmachtu z Armią Czerwoną w Żytowiecku.

Artykuł niniejszy poświęcony jest temu ostatniemu zdarzeniu. Powstał na podstawie wspomnień kilku mieszkańców regionu: Jana Olejniczaka z Sułkowic i Starej Krobi, Bernarda Urbańskiego z Krobi, Maksymiliana Brea z Kobylina, Aleksandra Czerwińskiego z Gębic, Stanisława Andrzejewskiego z Potarzycy. Wyjątkowo cenne okazały się zaś relacje Stefana Wachowiaka z Żytowiecka, z którym kilka lat temu przeprowadzono wywiad. W 1945 roku miał on prawie osiemnaście lat, można więc uznać go za wiarygodnego świadka.

Stefan Wachowiak wspomina, że już pod koniec 1944 roku dotychczasowy tok życia pod okupacją zmieniał się. Świadczyło o tym między innymi zachowanie Niemców:

Ostatnie dni roku 1944 mijały podobnie jak w poprzednich latach. Skromne przygotowania do świąt, chłód i niepewność co przyniesie nowy rok. Nic nie zapowiadało wydarzeń i zmian z nimi związanych, które miały nastąpić w niedalekiej przyszłości, a przynajmniej my młodzi, kilkunastoletni chłopcy tego nie przeczuwaliśmy. Tylko nasz ojciec, który pracował w tutejszym majątku, teraz zarządzanym przez Niemca, wyczuwał, iż coś drgnęło na froncie wschodnim tej okropnej, jakże już długiej wojny. Jego domysły oparte były prawdopodobnie na wiedzy, jaką posiadał, pracując przy owcach, gdyż coraz mniej zwierząt było „bitych” na miejscu, a coraz więcej żywych wywożonych do Niemiec. Nie mylił się. Jak się później okazało, była to nasza ostatnia Wigilia pod niemiecką okupacją. Nadchodził czas wolności. Ale nim to nastąpiło, nasza wieś miała przejść próbę, która mogła skończyć się tragicznie.

W styczniu 1945 roku Armia Czerwona przerwała front, a jej zagony pancerne szybko posuwały się na zachód. Ziemie powiatu gostyńskiego znalazły się na styku działania dwóch frontów radzieckich: 1. Frontu Białoruskiego i 1. Frontu Ukraińskiego. W powstałej luce między nimi operował niemiecki „wędrujący kocioł” złożony z: XXIV Korpusu Pancernego generała Walthera Nehringa (wchodzącego w skład 4. Armii Pancerniej Wehrmachtu), XXXXII Korpusu Armijnego dowodzonego przez generała Hermanna Recknagela (a w zasadzie jego pozostałości). Do sił tych dołączyły wojska generała Dietricha von Sauckena wraz z elitarnym Korpusem Pancernym „Grossdeutschland”, składającym się z Dywizji Pancerno-Spadochronowej „Hermann Göring” oraz Dywizji Grenadierów Pancernych „Brandenburg”.

Utworzenie „wędrującego kotła” zapoczątkowały krytyczne dla Niemców (4. Armii Pancerniej) wydarzenia pod Kielcami, kiedy to ofensywa Armii Czerwonej wyprowadzona kilka dni wcześniej z przyczółku pod Baranowem, zrobiła ogromny wylom w niemieckich liniach, co skutkowało masowym, niekiedy chaotycznym, odwrotem na zachód. W pościg za uciekającymi Niemcami ruszył 25. Samodzielny Korpus Pancerny, wydzielony z 3. Gwardyjskiej Armii Pancerniej 1. Frontu Ukraińskiego, którego zadaniem było zniszczenie wroga zamkniętego w „ruchomym kotle”.



*Gen. Dietrich von Saucken*



*Gen. Walther Nehring*

W nocy z 26 na 27 stycznia 1945 roku, od strony Kobylina, na teren powiatu gostyńskiego zaczęły napływać wojska niemieckie złożone z oddziałów generała Nehringa. Generał von Saucken ze swoją formacją przesuwiał się natomiast w kierunku Smolic. Połączone siły obydwu zgrupowań można

szacować na 135 000 żołnierzy. Około 100 000 z nich udało się dotrzeć do linii Odry.

Stefan Wachowiak tak zapamiętał początek roku 1945 w Żytowiecku:

W żytowieckim majątku coraz więcej pracy. Niemcy po Nowym Roku jeszcze bardziej przyspieszyli wywóz inwentarza. Ojciec zajmował się owcami. Pewnego razu, chyba zaraz na początku 1945 roku, udało się mu zdobyć trochę mięsa. Niemcy już nie tak dokładnie wszystkiego pilnowali, więc co nieco udało mu się „zdobyć”. Wiedzieli zapewne, iż muszą się spieszyć. Wiedzieli, ale utrzymywali to w tajemnicy. Mama z przyniesionego mięsa nagotowała rosółu z ziemniakami. Wszyscy zasiedliśmy do stołu. Widok takich „delicji” na obiedzie to była prawdziwa rzadkość. Zapach rozniósł się po całej izbie. Zaczęliśmy jeść. Nagle trzask. Drzwi wejściowe do domu otwały się z impetem i uderzyły w ścianę. Wszyscy skierowaliśmy wzrok ku wejściu. W progu stał niemiecki zarządca majątku. Do końca nie zdawałem sobie sprawy z powagi sytuacji, ale wiedziałem, iż za to pyszne mięso na naszym stole ojciec może słono zapłacić. Zarządca zauważył baraninę, ale szybko wzrok jego powędrował w wystraszone oczy mojego ojca, który w jednej chwili przestał jeść [...]. Kompletnie nic nie powiedział na to, iż jemy mięso. Nawet nie zapytał się, skąd je mamy. W ogóle go to nie zainteresowało, co było naprawdę dziwne. A zauważył na pewno. Ojciec natychmiast po jego wyjściu wstał, nie skończywszy obiadu i poszedł za nim. Wolał nie kończyć, gdyż kto wie, co by było, jakby tamten musiał zbyt długo na niego czekać. My dokończyliśmy swój posiłek. Po powrocie do domu ojciec oznajmił, iż prawie reszta owiec została wywieziona. Jego przypuszczenia, co do nadchodzących zmian, powoli się sprawdzały. Już wkrótce nasza miejscowość miała przejść próbę i „ugościć” dwie wrogie sobie armie [...]. Śnieg, siarczysty mróz [...]. Przez kolejne dwa tygodnie, ostatnich dni stycznia 1945 roku, naszą miejscowością zaczął płynąć niekończący się „potok” ludzi. W pierwszych dniach tej, jak się później okazało, pospiesznej ewakuacji, uciekali cywile [...]. Jechali wozami lub szli na piechotę. Kierowali się od strony Bukownicy i Pijanowic i dalej na Łękę Małą w kierunku Leszna. Po 2-3 dniach zaczęły się pojawiać wojska niemieckie. Coraz więcej wojska. Na początku samochody, motocykle, ciężarówki i w końcu czołgi, transportery oraz armaty. Domy dosłownie trzęsły się w posadach. Szczególnie od przejeżdżających czołgów, które robiły bardzo dużo hałasu i wyrzucały kłęby czarnych spalin. Hałas ten został spotęgowany przez wymuszony manewr okrążenia stawu, który znajduje się na środku wioski [...]. Starsi ludzie nie wychodzili z domów, a i nam kazali schować się. Bali się, iż Niemcy mogą dokonać jakiejś masakry miejscowej ludności [...]. Trzeba przyznać, iż droga ewakuacji była dość dobrze przygotowana, gdyż żołnierze doskonale wiedzieli, gdzie w wiosce są przygotowane zapasy żywności i wody. W niektórych miejscach, gdzie były studnie, powbijane były chorągiewki, po to, aby zapewne łatwo było je odnaleźć.

Przejazd wojsk niemieckich trwał prawie dwa tygodnie, do 25 stycznia 1945 roku. Po tym dniu nastął spokój. Sytuacja była dość niepewna. Za wycofującymi się Niemcami nie nadchodziły bowiem jeszcze wojska radzieckie. W nocy z 26 na 27 stycznia mieszkańcy Żytowiecka słyszeli wystrzały artyleryjskie, ale nie potrafili zidentyfikować ich źródła. Dopiero następnego dnia, około godziny 17.00, od strony Bukownicy do wsi weszły oddziały armii niemieckiej. Była to część „wędrującego kotła” generała Neh-

ringa. Jak wspominają mieszkańcy Żytowiecka, niemieccy żołnierze szli w luźnym szyku, przemarznięci, wygłodniali, zarośnięci. Zdecydowali się tu zostać na noc. Zajęli kwatery w okolicznych domach i stodołach. Ponownie oddajmy głos Stefanowi Wachowiakowi:

Nie mieliśmy wyjścia. Trzeba było ich rozlokować. Może byli skrajnie wyczerpani, ale kto wie, co by zrobili, gdyby się odmówiło. Część tego oddziału ulokowała się w miejscowej szkole. Na początku wioski, w rejonie tak zwanego folwarku, Niemcy pozostawili kilku wartowników na straży. Pozostali udali się na odpoczynek. Przed tym prosili jeszcze miejscowych o parowane ziemniaki. W zamian dawali mięso. Tak, mięso. Mieli je w swoich plecakach. Jednakże nie nadawało się do jedzenia, gdyż było zamrożone na kość. Kobiety przyrządziły im tak zwane „ślepe jajo” wraz z parowanymi ziemniakami. Nie mogli się tego najeść. Widać było, że od dawna nie mieli w ustach gorącego posiłku. W czasie odpoczynku Niemcy przeklinali Hitlera za rozpętanie wojny. Mój ojciec i jego szwagier, którzy rozumieli język niemiecki, wszystko słyszeli. Jednakże nikt nie komentował ich wypowiedzi. Po posiłku zaczęli się golić, myć, palić papierosy, pokazywać sobie nawzajem zdjęcia swoich rodzin i w końcu udali się na odpoczynek, który nie trwał jednak zbyt długo. Około godziny 19.00 od strony Bukownicy coraz donośniej słyszalny stawał się jakiś terkot. Czołgi, pomyśleliśmy z niepokojem, myśląc, iż to zapewne czołgi niemieckie. Ciężko w ciemnościach było rozpoznać czyje to pojazdy. I rzeczywiście. Powolnym tempem zbliżały się obłe sylwetki pancernych kolosów... Była to czołwarka Armii Czerwonej [jednostki 25. Samodzielnego Korpusu Pancernego, a dokładniej zwiad 111. Brygady Pancerniej – przyp. PG]. Hałas silników stawał się coraz głośniejszy. Kiedy maszyny pancerne podjechały pod folwark, hałas przycichł. Po paru minutach rozległ się potworny huk. Padły 2 albo 3 strzały w kierunku lasu na południowym krańcu wioski. Nie do końca rozumieliśmy sytuację, ale widocznie Rosjanie chcieli się upewnić, czy przypadkiem nie zostaną okrażeni przez oddziały niemieckie, które w tym lesie mogły się znajdować. Jednak nikt nie odpowiedział na ich ostrzał. Znów cisza.

Nagle rozległo się kilka wystrzałów z broni karabinowej. To niemiecka warta ostrzelała Rosjan, którzy wyszli przed czołgi. Jednego trafili, jak się później okazało jakiegoś porucznika, który zmarł po godzinie. Podziało to na czerwoarmistów jak płachta na byka. Rozległ się odgłos karabinu maszynowego z radzieckiego czołgu. Rosjanie zorientowawszy się, iż strzały padły od strony folwarku, ruszyli do ataku. Było ich około 40-60 żołnierzy, a przed nimi dla osłony posuwały się 3 czołgi. Piechota rozciągnęła się na całej szerokości drogi i niczym mrówki wchodziła w każdy zakamarek, przeczesując każdy budynek. Za nimi wolno posuwały się maszynowe sylwetki pojazdów pancernych [T-34 – przyp. PG].

Wystrzały zaalarmowały Niemców i mieszkańców wioski. Ludzie zaczęli budzić niemieckich żołnierzy [...]. Ci wpadli w panikę i w popłochu, niektórzy na wpół-ubrani, zaczęli zrywać się z posłań i uciekać przez wioskę w kierunku Łęki Małej. Nie wszyscy jednak byli w stanie się „pozbiierać” [...]. Żołnierze, którzy byli w miarę sprawni, osłaniali swoją ucieczkę ogniem z karabinów. W niektórych miejscach dochodziło do ostrej wymiany ognia. Kule świstały i odbijały się od murów budynków. Tych, którzy nie byli w stanie wstać, Rosjanie wyciągali na zewnątrz i rozstrzeliwali na miejscu [...]. Pośród Rosjan przeważali młodzi chłopcy. Nie widać było po nich żadnego zmęczenia. Wydawałoby się, iż dopiero co poszli na front. Biegali od domu do domu, krzycząc: „German jest?!” [...].

Oficerowie niemieccy, którzy przyjechali do wsi wozem, również zaczęli uciekać. W całym tym zamieszaniu próbowali się ukryć. Od strony szkoły drogę ewakuacji zabiegło im kilku żołnierzy radzieckich. Oficerowie skierowali się w stronę wejścia do domu. Wszystkich trzech dosięgły kule z karabinu maszynowego jednego z Rosjan, kiedy próbowali się schronić w jakimś budynku. Obok naszego domu, przy obórcie, czerwoarmiści ustawili karabin maszynowy. Mieli widoczność na całą wioskę, gdyż wówczas nie było w niej tylu budynków. Jak tylko na drodze pojawił się jakiś Niemiec, obsługa karabinu otwierała do niego ogień. Z budynku szkoły Niemcy oddali strzały do zbliżających się czerwoarmistów. Obsługa czołgu radzieckiego wystrzeliła w ich kierunku z działa oraz ostrzelała z karabinu maszynowego.



*Rekonstrukcja szturmu żołnierzy radzieckich na budynek szkoły w Żytowiecku*

Rosjanie trafili w budynek szkoły na wysokości pierwszego piętra. Posypały się cegły z wyrwanego eksplozją muru, lecz większej szkody wybuch nie spowodował. Zapewne czerwoarmiści spodziewali się, iż budynek ten posłuży Niemcom jako punkt oporu. Tak się nie stało. W korytarzu szkoły zastrzelono tylko kilku niemieckich żołnierzy, reszta zdążyła wybiec z budynku i uciec w kierunku wsi Łęka Mała. Na polach byli jednak widoczni jak na dłoni. Rosjanie strzelali do nich długimi seriami. Starcie trwało mniej więcej godzinę.

Nazajutrz mieszkańcy mogli oglądać skutki potyczki. Wszędzie leżały trupy niemieckich żołnierzy. Najwięcej tuż za wsią, na drodze i polach do Łęki Małej. Łącznie ponad 150 poległych. Początkowo ciała zabitych przeniesiono na pole, naprzeciwko szkoły. Miejscowi chłopcy naradzali się, gdzie pochować poległych Niemców. Mężczyźni pamiętający pierwszą wojnę światową, chcieli wywieźć ciała do lasu i tam pochować we wspólnym grobie. Jednakże silny mróz uniemożliwił tę operację. W końcu postanowiono pochować ich na terenie majątku Żytowiecko, za stodołą przy drodze do Grodziska, w dole przygotowanym wcześniej do kisenia ziemniaków.



*Ślady po kulach na budynku szkoły zachowały się do dziś*



*Miejsce, w które uderzył pocisk wystrzelony z radzieckiego czołgu*

29 stycznia 1945 roku smykami i wozem rzeźnickim, którym przyjechali Niemcy do wsi, przewieziono zabitych na miejsce pochówku. Grzebano ich w dwóch rzędach po pięciu lub siedmiu na sobie, wcześniej obszukując i zabierając dokumenty w celu późniejszej identyfikacji. Ciały zasypano wapnem. Wszystko przykryto ziemią. Miejscowe kobiety jeszcze przez kilka lat zapalały na tej mogile świece. Poległych Rosjan (2 lub 3 żołnierzy) pochowano na miejscowym cmentarzu parafialnym. Przez kilka kolejnych dni zbierano uzbrojenie i amunicję, która leżała niemal wszędzie. 30 stycznia do Żytowiecka wkroczyli kolejni Rosjanie. Były to oddziały 236. pułku strzelców, wchodzące w skład 106. Dywizji Strzelców.

Na „wędrujący kocioł”, który wkroczył do Żytowiecka 27 stycznia 1945 roku, składały się zapewne jednostki wchodzące niegdyś w skład XXXXII Korpusu Armijnego. Trudno ustalić, kto nimi dowodził. W samym Żytowiecku w potyczce zginęło 151 żołnierzy niemieckich. Pochodzili oni z różnych formacji. Głównie jednak były to jednostki zapasowe, na przykład: 1. kompania 37. szkolnego batalionu obrony, 5. zapasowy batalion saperów 1. pułku, 698. zapasowy batalion saperski, 7. kompania 568. pułku grenadierów, 372. zapasowy batalion kadrowy piechoty, 343. batalion artylerii, 6. kompania 692. pułku artylerii, 2. kompania 417. pułku grenadierów, 3. kompania 417. pułku grenadierów, 6. pułk grenadierów, 137. kompania odwodowego 568. pułku grenadierów, 8. batalion 342. pułku artylerii, 248. pułk grenadierów, 10. batalion 342. pułku artylerii, 568. pułk grenadierów, 2. batalion artylerii przeciwlotniczej 50. pułku, 2. połowy batalion 342. pułku artylerii, 554. pułk grenadierów, 124. pułk grenadierów, 6. kompania 692. batalionu obrony (marynarka wojenna), 273. zapasowy batalion artylerii przeciwlotniczej. To tylko niektóre jednostki. Dane o formacjach ujętych w *Ewidencji poległych* pokazują ogromne zróżnicowanie typów wojsk, które znajdowały się w „żytownieckim” kotle.

Polegli między innymi: starszy sierżant Adolf Herbert, sierżant Johannes Zinke z 2. zapasowej kompanii drugiego wydziału dowodzenia z Monachium, plutonowy Josef Stuhlmaier z 214. regimentu IV baterii oraz plutonowy Gerhard Richter z 300. zapasowego oddziału artylerii z Trewiru. Wymienieni są również inni żołnierze w niższych stopniach. W księdze zapisano też 76 poległych jako niezidentyfikowanych.

Znacznie trudniejsza okazała się sprawa ustalenia udziału w potyczce żołnierzy Armii Czerwonej. Wiadomo, iż na południowych krańcach Gostynia operowały dywizje 1. Frontu Ukraińskiego: 149. Dywizja Strzelecka do krzyżówki na Sikorzyn, dalej 106. Dywizja Strzelecka od drogi na Bukownice aż po Krobię i 197. Dywizja Strzelecka (mapy operacyjne 1. Frontu Ukraińskiego). Z dziennika bojowego 106. Dywizji Strzeleckiej dowiadujemy się, iż 28 stycznia 1945 roku jej 236. pułk strzelecki (około godziny 19.00) przechodził przez Bukownicę, Żytowiecko (fonetycznie zapisano w języku rosyj-

skim niemiecką nazwę „Zejde”), Czarkowo i Lubonię. Pułk nie odnotował strat. To zapewne tę grupę żołnierzy widział Stefan Wachowiak, wspominając, iż: „nazajutrz przyszli kolejni Rosjanie i kazali zdawać broń po poległych Niemcach”.

Odpowiedź na pytanie: „kto wyzwolił Żytowiecko?”, daje nam dziennik bojowy 25. Samodzielnego Korpusu Pancernego. Dowiadujemy się z niego, iż jego składowa, 20. Brygada Strzelców Zmotoryzowanych 27 stycznia z marszu podeszła pod Żychlewo, a 111. Brygada Czołgowa 25. Samodzielnego Korpusu Pancernego (składająca się z 40 czołgów T-34, 16 czołgów T-34/85, strzelców zmotoryzowanych, 4 dział samobieżnych 76 mm, 5 dział samobieżnych 82 mm, 5 transporterów opancerzonych i kompanii saperów) toczyła ciężki bój na wschodniej rubieży Łęki. Zapewne walki w początkowej fazie starcia z oddziałem niemieckim w Żytowiecku prowadził oddział rozpoznania zwiadu (czujka) 111. Brygady Czołgowej. W raporcie nie podano, o jaką Łękę chodziło – Małą czy Wielką. Dziś wiadomo, że jedyne duże starcie miało miejsce w Żytowiecku i na polach prowadzących do Łęki Małej. W dzienniku bojowym 25. Samodzielnego Korpusu Pancernego czytamy:

Korpus od 12.00 26 stycznia prowadził ciężkie walki z oddziałami przeciwnika. 111 Tbr oddziałami przednimi (czujkami) o 13.00 weszła do wschodniej części Łęki (20 km na wschód od Leszna), gdzie prowadziła ciężkie walki aż do przybycia głównych sił brygady. 175, 162 Tbr, 1253 sap prowadziły walki w rejonie Sułkowiec (5 km od Krobi). O 17.00 korpus opanował Pogorzele.

W oczy rzucają się niezgodności czasowe. Rzecz działa się 27 stycznia, a nie 26 stycznia. Walki rozpoczęły się zaś nie o 13.00, lecz około 19.00. Błędy mogły być spowodowane tym, iż rosyjskie meldunki pisane były czasem kilka dni po danym zdarzeniu. Rosjanie nie przywiązywali zresztą wagi do informacji umieszczanych w raportach. Tempo, z jakim nacierali, było tak szybkie, iż wykluczało skrupulatność.



*Fragment szlaku bojowego 25. Korpusu Pancernego Armii Czerwonej*



W dzienniku bojowym 25. Samodzielnego Korpusu Pancernego oraz 149., 106., 197. Dywizji Strzeleckiej występują też mocno zawyżone straty po stronie Niemców. Niemniej wiadomo, iż starcie opisywane w dzienniku 25. Samodzielnego Korpusu Pancernego rozpoczęło się w Żytowiecku. Świadczą o tym też relacje naocznych świadków oraz *Ewidencja cmentarzy i grobów wojennych*. Końcowa faza tej potyczki rozegrała się na polach pomiędzy Łęką Małą a wspomnianym Żytowieckiem.

Liczbę Rosjan poległych w żytowieckiej potyczce określa się na dwóch lub trzech żołnierzy. Brak jest jednak danych o stratach 111. Brygady Czołgowej. Czerwonoarmistów pochowano na miejscowym cmentarzu katolickim. Niestety, nie można nigdzie znaleźć wzmianki, czy zostali ekshumowani. Żołnierzy niemieckich z kolei ekshumowano (90-110 żołnierzy) w 1994 roku. Prac tych jednak nie doprowadzono do końca, gdyż na części zbiorowej mogiły w latach sześćdziesiątych XX wieku postawiono budynek.

Autor składa podziękowania za współpracę przy tworzeniu tekstu: Adamowi Kajczykowi, Robertowi Grupie, dyrekcji Szkoły Podstawowej w Żytowiecku i Grupie Rekonstrukcji Historycznej z Bojanowa.

### **Bibliografia:**

- Badziak Kazimierz, Kozłowski Włodzimierz, *Wyzwolenie Ziemi Łódzkiej: styczeń 1945*, Łódź 1980.
- Bączyk Norbert, *Kielce 1945*, Warszawa 2003.
- Bigaj Mirosława, *Mroczny czas. Losy mieszkańców gminy Pępowo w czasie II wojny światowej*, Pępowo 2009.
- Bogdanowicz Jerzy, *Ziemia leszczyńska – styczeń 1945*, Leszno 2013.
- Grupa Robert, Miałkowski Andrzej, *Krobia i okolice – zarys dziejów*, Krobia 2007.
- Kajczyk Adam, *Wkroczenie wojsk radzieckich do Gostynia w 1945 roku*, „Rocznik Gostyński” 2016, nr 3.
- Muzeum w Gostyniu, mat. pomoc. 19: *Ewidencja cmentarzy i grobów wojennych*.
- „Przegląd Górowski” 1994, nr 1-10.
- Ratajczak Józef, *Dawne i obecne dzieje Smolic*, Smolice 2003.
- Wachowiak Stefan, *Wspomnienia mieszkańca Żytowiecka*, rozm. Paweł Gruszka (nagranie w zbiorach autora).

## Strony internetowe:

<http://www.dws.org.pl/viewtopic.php?t=13465>

<http://www.rkka.ru/imaps.htm>

<http://poszukiwania.pl/kociol-pod-ruskim-brodem.html>

<http://obd-memorial.ru/memorial/fullimage?id=57292284&id1=b57dd8b38a3a9f27e5755f503ccab725&path=Z/004/033-0011458-0703/00000088.jpg>

[http://www.24ikp.pl/skarby/felietony/opracowania/20140130nalinii1945/gr/ros\\_mapa2.jpg](http://www.24ikp.pl/skarby/felietony/opracowania/20140130nalinii1945/gr/ros_mapa2.jpg)

<http://www.konskie.org.pl/2014/01/pancerny-kocio-pod-paradyzem-1945.html>

<http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Personenregister/SauckenDv.htm>

[http://historia.miroslawiec.org/wp-content/uploads/2014/12/t-34\\_model\\_1941\\_or\\_1942\\_crim](http://historia.miroslawiec.org/wp-content/uploads/2014/12/t-34_model_1941_or_1942_crim)